Nr. 146. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 29 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kołowacizna nad Newą.

Lwów 28 marca.

Ostatnie zygzaki, którymi kroczy decyzja naczelnych sfer rządowych w Petersburgu są świeżym dowodem tej bezradności, chwiejności i nieszczerości tych sfer, w kwestji rozpoczęcia dzieła jakichkolwiek reform w carstwie. Istna kołowacizna panuje nad Newą! Bezradność, chwiejność — te objawy, acz grzeszne i karygodne u ludzi, trzymających w swem ręku ster tak olbrzymiej nawy, przedziurawionej w dodatku przez straszne wypadki w ciągu ubiegłych 13 miesięcy — dałyby się ostatecznie rozmaitymi względami bodaj do pewnego stopnia, wytłómaczyć. „Ryba cuchnie od głowy“ — powiada przysłowie nasze — a „głowa“ tych dygnitarzy, car Mikołaj II jest właśnie skończonym typem panującego: bez dźbła energji, woli i stanowczości! Nie ma natomiast żadnego zgoła wytłómaczenia dla tej nieszczerości, która cechuje całą dotychczasową działalność petersburskiego komitetu ministrów, od chwili ukazania się pamiętnego manifestu carskiego do senatu... Trudno orzec, czy ta nieszczerość, wypływająca niewątpliwie z bizantyńskiego charakteru i tradycji polityki rosyjskiej od szeregu wieków, ożywia wszystkich członków tego komitetu. Z niektórych bowiem jego enuncjacyj półurzędowych wnosićby można, że chwilami jakieś liberalniejsze, uczciwsze prądy przebiegają po tem ciele. W ślad za tem zdawałoby się przeto, iż w łonie komitetu są jednostki, pragnące szczerze reform w interesie samej Rosji. Chwile takie jednak przemijają zbyt rychło i pozostaje po nich silne wrażenie, że jeśli one były istotnie owocem zabiegów takich jednostek, to te jednostki niestety są tak nieliczne, tak słabe i łatwo ustępujące, że ich zabiegi w rezultacie równają się... zeru!

Przykład tego klasyczny nastręcza sprawa pewnych ulg i koncesyj dla języka polskiego w szkołach Królestwa, która w ostatnich kilku dniach przebyła dwie djametralnie sobie sprzeczne fazy. Niemal półurzędowa, bo z temi sferami bliskie stosunki utrzymująca gazeta p. Suworyna, *Now. Wremia*, donosiła jednego dnia o naradach i o uchwale komitetu ministrów, która — gdyby prawdziwą była — mogłaby uważaną być za realną zapowiedź „nowej ery“ w Królestwie; w parę dni zaś potem ukazuje się w urzędowym *Dniewniku Warszawskim* zupełne zaprzeczenie owemu doniesieniu wpływowej gazety petersburskiej. Niepodobna chyba przypuszczać, aby tak wytrawny, ostrożny i szczwany oficjosus, jak Suworyn, z palca sobie wyssał wiadomość rzeczoną o ulgach, która naturalnie — wychodząc z takiego zwłaszcza źródła — musiała wzbudzić w całem społeczeństwie polskiem olbrzymią i naturalnie wielce miłą sensację! „Coś“ się stało przeto bez żadnej wątpliwości w łonie komitetu w tym duchu i w tym kierunku — lecz po chwilowem zwycięstwie uczciwej myśli i intencji, w lot nastąpiła widocznie silna reakcja czarnych duchów Rosji i one to spowodowały wspomniane *dementi* urzędowe w Warszawie. Że po rozbudzeniu, na jedno niestety okamgnienie, nadziei i pragnień w piersiach tak strasznie gnębionego przez system rusyfikatorski społeczeństwa, rychłe to oblanie go zimną wodą, nowe rozczarowanie i zawód nowy, spotęgowały gorycz ogólną, zniecierpliwienie i gorączkę, to jasne jak słońce i zupełnie zrozumiałe! Byłożby naprawdę chytrym celem tych czarnych duchów nad Newą, aby takiem formalnem „igraniem z ogniem“ doprowadzić naród polski do jakiegoś rozpaczliwego, szalonego wybuchu uczuć i żałości? Za małoż tym wrogom własnej ojczyzny klęsk i upokorzeń, doznanych z ręki Azjatów, za mało jeszcze strasznego wrzenia rewolucyjnego w całem państwie, że formalnie usiłują takiemi prowokacjami wyprowadzić kilkunastomiljonowy naród z równowagi, że formalnie droczą go i z rozmysłem skazują na nowe męki Tantala?..

Nie da się zaprzeczyć, że tego rodzaju postępowanie sfer naczelnych jest — pominąwszy wszystko inne — wodą na młyn dwu wrogich naszej sprawie narodowej czynników: międzynarodowego radykalizmu społecznego, plwającego szyderczo na narodowość, wiarę, przeszłość i przyszłość narodu, a prącego tam masy do rewolucji jedynie w czysto partyjnych interesach ogólno-europejskiego socjalizmu — i tych szumowin czynowniczych na ziemiach polskich, które od lat 40 z górą rabują, okradają, wyzyskują nieszczęsnych braci naszych na najrozmaitsze, wyrafinowane sposoby. W mętnej wodzie rozczarowań i goryczy, agitatorzy międzynarodówki oczywiście łatwiejszy mają połów dla swych haseł i swej taktyki. Czynownictwo zaś może na tle rozgoryczenia przesyłać do Petersburga kłamliwe raporty o „buntowniczym“ stanie umysłów, może, bodaj na jakiś czas jeszcze, zapewnić sobie bezkarny dalszy rabunek, wszechwładne panowanie samowoli żandarmsko-policyjnej w Polsce...

Takie są i być muszą następstwa zygzaków, którymi kroczy ustawicznie decyzja sfer rządowych nad Newą. W takich warunkach — ostatnie zamachy dynamitowe w Warszawie zyskują gruby podkład psychologiczny...

Przyszłość japońsko-angielska.

Jak zwykle, tak i teraz jest Anglja *tertius gaudens* i o ile pogrom powagę i znaczenie Rosji pogrzebał, o tyle zostało przez to wzmocnione i ustalone światowe stanowisko Anglji. Japonja jest obecnie wyłaniającą się niespodzianie z piany mórz potęgą wschodniego świata i ta właśnie Japonja własnowolnie skłania się ku Anglji. Najwpływowsze pismo japońskie *Asahi szimbu*, twierdzi bez ogródek, że jest polityczną koniecznością, nietylko odnowienie japońsko-angielskiego aljansu, ale też ustalenia go na szerszych podstawach. Na tym punkcie, zapatrywania tak narodu japońskiego, jak angielskiego, są jednakowe.

Times, podnoszą z radością myśl japońskiego organu i sądzą, że *Asahi szimbu* trafił w sedno. Czy obecny gabinet angielski utrzyma się, czy też nie, polityka angielska wobec Japonji, zawsze tą samą pozostanie, gdyż stała się już ona polityką narodową. Do tych uwag dołączają *Times* dalsze jeszcze, w których rozwijają plany angielskiej polityki przyszłości.

Alians japońsko-angielski byłby gwarancją pokoju na Dalekim Wschodzie i wogóle w całej Azji. „Żadne mocarstwo w świecie — piszą *Times* — żadna kombinacja kilku mocarstw, nie odważyłaby się na wyzwanie angielskiej floty, panującej na azjatyckich wodach w połączeniu z japońską armją lądową, zawsze gotową do współdziałania z nią. Groźby pod adresem Chin, Indyj, Afganistanu, Persji, ustałyby raz na zawsze. Polityka „otwartych drzwi“ w handlu zostałaby również ugruntowaną. Aljans japońsko-angielski, stworzony być winien na tych samych podstawach, jak aljans rosyjsko-francuski, z tym tylko dodatkiem, że każde mocarstwo, któreby się na zasadnicze warunki aljansu godziło, może doń również przystąpić.

Z za kulis ruskiego radykalizmu.

(*Działalność polityczna M. Pawłyka, w oświetleniu dra Franka*).

(II.) Drugi dobrodziej Pawłyka — pisze dr. Franko — nietylko, że również narzekał na niego, ale nawet z jego powodu pożegnał się ze światem. Było to tak: W jesieni 1893 roku przyjechał do Galicji przyjaciel Dragomanowa, Mikołaj Kowalewski z Ukrainy, a rozpatrzywszy się w agitacji radykalnej, tak się nią przejął, że obiecał pokryć cały budżet roczny wydawnictwa radykalnego *Narod*. Pawłyk obliczył go na dwa czy półtrzecia tysiąca rubli; Kowalewski wypłacił, lecz już w pierwszym roku przekroczył Pawłyk o dwa tysiące i doprowadził do tego, że wydawnictwo straciło prawie cały interes dla partji (?) wyczerpało kredyt w Kołomyi i przeniosło się w roku 1894 do Lwowa. Kowalewski pokrył wprawdzie deficyt, lecz tak sobie wziął tę sprawę do serca, że w dwa lata później (!!!) zmarł na serce i dr. Franko przyczynę jego śmierci przypisuje stanowczo Pawłykowi.

Pawłyk twierdzi w swem przemówieniu jubileuszowem — pisze dr. Franko — że drugą przewodnią gwiazdą jego życia, była myśl o równouprawnieniu kobiet; nie wspomina jednak ani słowem, co on właściwie w ciągu tych 30 lat zrobił dla tej idei, a tak samo przeczy twierdzeniu Pawłyka, jakoby on nauczył włościan tej prawdy, do jakiej doszedł jako człowiek wykształcony, chociaż przychodziło mu się nieraz szarpać o to, co u ludu najdroższego, jego przekonania religijne. To nieprawda. Pawłyk wydał dalej tylko jedną broszurkę, która dotykała bezpośrednio zagadnień religijnych, p. t. „Nowa wira ludej na Ukraini“, lecz był to tylko przekład jednego rozdziału artykułu Kowalewskiego, drukowanego w rosyjskich „Oteczestwiennych zapyskach“, a Pawłyk napisał tylko przedmowę, w której zdaleka dotykał kwestji religijnej. Co do prac oryginalnych Pawłyka, to jego prawdziwą *idée fixe* w ciągu całej jego działalności, była nie walka przeciw przekonaniom religijnym, lecz walka przeciw duchowieństwu ruskiemu, która niemało szkody przyniosła partji radykalnej.

Odpiera również dr. Franko zarzut Pawłyka, jakoby jemu stała się krzywda materjalna w towarzystwie naukowem im. Szewczenki. Przyjęto go tam w r. 1897, jako bibljotekarza z płacą miesięczną 15 zł., którą stopniowo podwyższano w przeciągu siedmiu lat aż do 60 zł. miesięcznie, a obecnie, gdy zachorował, wydział towarzystwa przyznał mu tytułem odprawy dwuletnią płacę w kwocie 3.000 k, lecz Pawłyk jej nie przyjął, domagając się stałej emerytury, która nawet urzędnikom państwowym należy się dopiero po 10-letniej i to nienagannej służbie.

Pawłyk jednak nie spełniał swoich funkcyj należycie. Zaraz w pierwszym roku zażądał przydzielenia służącego do ścierania prochów, a nawet frotera do podłogi, urządził w bibljotece czytelnię dla uczniów gimnazjalnych, kompletował bibljotekę powieściami i książkami lektury popularnej, nie zwracając uwagi na nowe dzieła naukowe, domagał się ciągle podwyższenia płacy, a chociaż nieraz chorował, lub przebywał na urlopie, pobierał płacę. Po jego odejściu okazał się brak około 400 tomów książek, które rozpożyczył, a dużo książek poustawiano mylnie w innem miejscu, niż trzeba.

Tyle i tak ciężkich zarzutów robi Pawłykowi, jako bibljotekarzowi, jego serdeczny przyjaciel, dr. Franko.

Co do naukowego stanowiska Pawłyka w tow. Szewczenki, to sekcja filozoficzna mianowała go członkiem rzeczywistym, na podstawie jego rozprawy o czytelniach i jego dzieła o Gawacie. Od tego czasu, prócz dwóch tomów prac Dragomanowa, nic więcej nie spłodził, a nadto poważył się publicznie skrytykować pracę przewodniczącego tej sekcji prof. Hruszewskiego: „Istorja Ukrainy—Rusy“, chociaż dr. Franko twierdzi, że „niema na to dowodu“, aby on ją w całości przeczytał.

Tutaj musimy zaznaczyć, że na tem tle właśnie trzeba szukać przyczyny, dla której dr. Franko tak nielitościwie obszedł się ze swoim, — jak go sam nazywa — długoletnim przyjacielem.

Pawłyk poważył się kilka razy zaczepić powagę dra Franki i Hruszewskiego, którzy są nieograniczonymi panami w towarzystwie Szewczenki i mają się za nieomylnych. To go zgubiło. Jak bezwzględnie umieją oni niszczyć swoich przeciwników, najwymowniejszym dowodem zacytowany wyżej artykuł dra Franki, zamieszczony w naukowem wydawnictwie Towarzystwa, w którem podniesiono takie zarzuty, jak: żądanie służącego do ścierania prochów, frotera itp.

Kończąc swój artykuł, pisze dr. Franko: „Jeżeli mój „malunek“ wyszedł niepochlebny dla jubilata, nie moja w tem wina.“

Nie jego wina, to prawda, widocznie musiał, bo tak kazano. Wie coś o tem i p. Pawłyk, bo odpowiadając na powyższy artykuł, pisze w *Dile*: Oświadczam publicznie, że zwróciłem p. France 100 k., któremi on przyczynił się do mego jubileuszowego daru. Niech ta suma zwiększy sumę jego honorarjum, jakie otrzyma za paszkwil na mnie — tych srebrników, za które sprzedał swego długoletniego najbliższego towarzysza i przyjaciela i niech mu zaskarbi łaski tych, którzy co prawda, sami lubią wygadywać i wypisywać na przeciwników co tylko najgorszego, lecz tylko cichaczem i obcemi rękami, a publicznie starają się postępywać poprawnie, aby potem można było umyć ręce od wszystkiego.

Istotnie, nie do pozazdroszczenia dola „Naukowego Tow. im. Szewczenki“, które zbyt często ma w *Wistnyku* nie organ tej naszej najwyższej kulturnej instytucji, ale poprostu zlew na pomyje — jedynie z napisem dla oka ludzkiego: „literatura i nauka“ — zlew, z którego wylewa na niemiłych redakcji ludzi, nawet członków Towarzystwa, najohydniejsze brudy.“

A co na to prof. Hruszewskij? Czy nie weźmie tych słów i do siebie?...

Dr. Otton Nordenskjöld.

Bawiący obecnie w Berlinie podróżnik szwedzki, prof. Nordenskjöld, przyjmował w tych dniach jednego z dziennikarzy niemieckich i opowiadał mu szczegóły swojej wyprawy do bieguna Południowego na okręcie „Antarctic“.

Dr. Otton Nordenskjöld jest siostrzeńcem słynnego podróżnika szwedzkiego, zmarłego przed dwoma laty, ma lat 35, lecz dokonał

Teatr.

(*„Ryszard III“ Wiliama Szekspira, wystawiony na scenie lwowskiej dnia 25 i 28 b. m.*)

Napisany przypuszczalnie w r. 1593, wydany zaś razem z później powstałym „Ryszardem II“ w r. 1597, zażywał „Ryszard III“ od samego początku największej popularności z pośród wspaniałych dramatów królewskich Szekspira, czyli t. zw. „Historyj“. Piętno popularności zachował on też po dziś dzień, tak, iż samo pojawienie się jego na afiszu starczy za wszelką reklamę i budzi zawsze wśród publiczności teatralnej pewien dreszczyk rozkoszny. W czem tkwi ta siła pociągająca „Ryszarda III“, siła, której trzy z górą stulecia w niczem osłabić nie zdołały, szczegółowo rozstrząsać tutaj nie potrzeba, bo to rzeczy powszechnie chyba znane. To tylko przypomnieć się godzi, że w utworze tym, pochodzącym z pierwszego okresu twórczości Szekspira, genjusz dramatyczny poety po raz pierwszy zabłysnął w całej pełni swojej i stworzył rzecz na wskróś już własną i samodzielną. Jedynym materjałem, z którego wyrzeźbił tę pełną grozy tragedję, była dla Szekspira „Kronika“ Holinshed'a; ona dostarczyła mu tematu, poeta zaś opracował go zupełnie samoistnie i bez naśladowania kogokolwiek lub czegokolwiek, bo nawet niezaprzeczony w tym utworze wpływ Marlowe'a, który w tym czasie właśnie największe swoje na scenie angielskiej święcił tryumfy, dotyczy jedynie strony literackiej utworu, nie jego istoty.

Jako dzieło sztuki, zdumiewa „Ryszard III“ ogromem i potęgą tragiczności. Schiller w jednym z listów swoich do Goethego nazwał utwór ten „jedną z najwznioślejszych tragedyj świata“. Jest też on nią istotnie, ale jest równocześnie, jak się wyraził Otto Ludwik, „wcieleniem ducha historji“. Rozważany pod tym ostatnim względem, „Ryszard III“ jest niejako piątym aktem całego cyklu Szekspirowskich dramatów królewskich, szczególnie zaś ośmiu z nich, mianowicie tych, których treścią jest upadek rodu Plantagenetów, od „Ryszarda II“ więc począwszy, a na „Ryszardzie III“ skończywszy. Nemezis dziejowa włada tu niepodzielnie, a ostatnim jej wyrazem jest krwiożerczy Ryszard III. Stanowi on ostatnie ogniwo tego długiego łańcucha zbrodni i nieprawości, w który rywalizacja Yorków i Lancastrów zakuła na długie lata naród angielski. Po tym straszliwym tyranie, straszniejszy przyjść już nie mógł. W nim ześrodkowało się wszystko to złe, które zaczęło się dla Anglji z wybuchem walki o władzę i koronę dwóch możnych rodów szlacheckich, ale też i na nim zarazem to złe się skończyło. I tu właśnie Nemezis dziejowa osiągnęła swój tryumf ostateczny, bo Ryszard III stał się w jej rękach narzędziem pomsty. Krocząc wśród stosów trupów, od jednej zbrodni do drugiej, zniszczył on wszystkich tych, którzy wtrącili Anglję w zamęt straszliwych walk domowych, ażeby ostatecznie, po dokonaniu krwawego dzieła, zniknąć także z powierzchni ziemi, ustępując miejsca innym czasom i innym ludziom, którzy mieli złe poprzednie naprawić i naród tyloma burzami skołatany ująć w karby porządku i spokoju wewnętrznego.

Postać Ryszarda III stanowi szczyt ambicyj aktorskich, bo też ogromne daje pole do popisu. Na scenie lwowskiej grał rolę tę przed laty po raz ostatni Ładnowski, w sobotę ujrzeliśmy w niej p. Żelazowskiego. Nie był to jednak ten Ryszard, którego widzieć pragnęliśmy. Wina w tem w części po stronie reżyserji, która przedstawiła nam utwór Szekspira w przeróbce wielce niefortunnej, bo niepozwalającej na należyte rozwinięcie gry w roli Ryszarda we wszystkich jej momentach, ale wina także indywidualności artystycznej p. Żelazowskiego, który, w rolach nowoczesnych zawsze wyborny, często wprost znakomity, w rolach tragicznych wychodzi blado. Ryszard w interpretacji artysty warszawskiego grzeszył przedewszystkiem brakiem spoistości w przeprowadzeniu scenicznem tej postaci. Była to mozaika szczegółów i szczegółków, zawsze bardzo interesujących, często bardzo dobrych, ale tylko mozaika, nie całość jednolita i zharmonizowana. Przytem Ryszard p. Żelazowskiego nie miał w sobie tej demoniczności, którą mieć musi bezwarunkowo, aby sprawiać efekt zamierzony. Było w nim wszystko inne: pewność siebie i przytomność umysłu, dowcip, ironja i sarkazm, chytrość i lisia podstępność, ale tego właśnie, co najważniejsze, nie było. Demoniczność wyrażała się jedynie w masce p. Żelazowskiego, ale i tu zgrzeszył artysta przesadą i teatralnością. Bo to nieprawda, że Ryszard musi być wstrętnym i odrażającym. Był kulawy, trochę garbaty i z uschłą lewą ręką, ale twarz miał, jak wynika z najbardziej w tej mierze kompetentnych wskazówek angielskich komentatorów scenicznych, delikatną, tylko ponurą i matowej prawie bladości. Tak go też przedstawia Lewińsky na scenie Burgu wiedeńskiego, podobno jeden z najlepszych interpretatorów Ryszarda; tak go przedstawiał przed laty Dawison, tak go przedstawiają także i na scenach angielskich, gdzie — rzecz charakterystyczna — rolę Ryszarda grywały niejednokrotnie kobiety. Dlaczego tylko na scenach polskich robią z Ryszarda jakiegoś Hugo'wskiego Quasimoda? — nie wiem, zwłaszcza, że potworność Ryszarda czyni jeszcze więcej nieprawdopodobną i tak już nieprawdopodobną, choć w pomyśle genjalną scenę spotkania Ryszarda z Anną w akcie pierwszym.

Inną wadą gry p. Żelazowskiego było nienależyte a niezbędne w tej roli rozgatunkowanie dwóch głównych etapów, czy faz w rozwoju charakteru Ryszarda, z których jedna kończy się, a druga zaczyna z jego wstąpieniem na tron. W pierwszej Ryszard jest układnym intrygantem, w drugiej srogim tyranem; tam pozwala nam tylko przeczuwać swój charakter właściwy, tutaj go przed nami w całej pełni rozwija. Tymczasem p. Żelazowski był od początku do końca ten sam, a przynajmniej w niczem tej ewolucji w charakterze Ryszarda nie zaznaczył. Tak samo nie zaznaczył niczem przełomu duchowego, jaki się w nim odbywa pod wpływem przekleństwa matki, w chwili spotkania się z nią przed wyruszeniem w bój. Moment to bardzo ważny, który tłómaczy nam potem tem jaśniej walkę Ryszarda z sumieniem w akcie ostatnim. P. Żelazowski zupełnie go w interpretacji swojej pominął i słuchał przekleństwa matki z równym spokojem i cynizmem, jak przedtem przekleństw Małgorzaty. Ostatni akt, gdy pokazują się Ryszardowi duchy pomordowanych przezeń i słowami „Zwątp i umrzej!“ obezwładniają go, łamiąc jego siłę duchową i pewność siebie, wypadł zupełnie blado, a nawet wprost przeszedł bez wrażenia, choć powinien wywoływać grozę tragiczną. Także i monologi, tak ważne w roli Ryszarda, żadnego nie sprawiały wrażenia, głównie dla zbyt cichego i chwilami niewyraźnego sposobu ich wygłaszania.

Całość przedstawienia wypadła poprostu jaknajgorzej. Z bardzo małymi wyjątkami, sztukę przegadano, z tragedji zrobiono lichy melodramat, w którym nie brakowało do tego także momentów wprost komicznych. Te ostatnie zawdzięczaliśmy przedewszystkiem statystom. Dość wspomnieć tylko dla przykładu o scenie ofiarowania Ryszardowi korony przez lorda-majora, aldermanów i lud. Otóż cała ta ceremonja odbyła się przy udziale coś sześciu, czy siedmiu statystów, pozbieranych na prędce z ulicy, którzy, znalazłszy się widocznie po raz pierwszy na scenie, po to się chyba zjawili, aby na ponury obraz tragedji rzucić parę bodaj promyków humoru i wesołości... Ze statystami na punkcie wprawiania publiczności w dobry humor, rywalizowali godnie niektórzy panowie „artyści“, jak np. p. Janusz w roli lorda Stanleya, który, mimo siwych włosów, mówił — o co zresztą mniejsza — ostrym i cienkim dyszkancikiem, a do tego nie chodził, ale podskakiwał, wywołując każdem pojawieniem się na scenie trudny do powstrzymania śmiech. A takich, niczem zgoła nieusprawiedliwionych epizodów było podczas przedstawienia sobotniego więcej, a już w każdym razie stanowczo za dużo.

Pozatem także i pod wielu innymi względami były braki i niedostatki w reżyserji tak znaczne i rażące, że trudno się było oprzeć wrażeniu, iż puszczono „Ryszarda III“ na scenę bez najmniejszego przygotowania. Z całego, a niestety! bardzo długiego szeregu ich podnieść trzeba przedewszystkiem brak jakiejkolwiek pomysłowości z inscenizacji aktu ostatniego, która dobraby była może w czasach Szekspira, gdy prosta tabliczka z napisem, zastępowała cały aparat sceniczny, ale która dzisiaj, zwłaszcza na scenie miejskiej, tak dbałej w innych wypadkach o tradycje meiningeńskie na punkcie wystawy, zadowolić już nie może nikogo. Bo doprawdy, dwa obozy nieprzyjacielskie, przedstawione zapomocą dwóch luźnych namiotów i oddzielone od siebie przestrzenią conajmniej dziesięciu kroków — to przecież śmieszne. Dawniej radzono sobie w ten sposób, że ustawiano obóz Ryszarda na przodzie sceny, obóz Richmonda zaś w samym tyle i na wzgórku, co zawsze zmniejszało nieprawdopodobieństwo scenerji. Laube — jaka szkoda, że w bibljotece teatralnej nie znajdują się dla użytku reżyserów tak bogate w świetne informacje dzieła jego „Burgtheater“, „Stadttheater“ i „Das Norddeutsche Theater“! — inscenizował akt ostatni w taki sam sposób, tylko, że przedzielał jeszcze scenę muślinową kurtyną. A potem, czy nie śmieszne to, gdy Ryszard woła: „Królestwo za konia“! gdy przecież widzieliśmy go kroczącego na czele wojska *per pedes apostolorum*. O konia chyba przecież nie trudno, choćby o takiego bodaj, jakiego widzieliśmy w „Lilith“ i w którejś z ostatnich operetek...

Ogółem, przedstawienie „Ryszarda III“ i pod względem obsady ról i inscenizacji, wypadło wprost fatalnie. Były, co prawda, wyjątki, ale te ogólnego wrażenia zatrzeć nie zdołały. A przecież Szekspir zasługiwał na większe poszanowanie, choćby tylko poszanowanie; o pietyzmie już nawet nie mówię.

H. Cepnik.

już wielkich wypraw i zdobył sławę. W r. 1896 i 1897 zeksplorował Patagonję i Ziemię Ognistą, w roku następnym Klondyke, na drugim krańcu Ameryki, następnie badał Laponję, wreszcie w październiku 1901 r. wyruszył do stref antarktycznych, z zamiarem zeksplorowania ziem, odkrytych przez Dumont d'Urville'a w r. 1838 w Ameryce Połudn. W styczniu 1901 r. wyprawa dra Nordenskjölda, płynąca na okręcie „Antarctic", dotarła do lodów południowych i po długich wędrówkach i licznych odkryciach, wylądowała na południowem wybrzeżu Ziemi Ludwika Filipa. Tu przywódca kazał zbudować szałas i osiadł w nim z pięciu towarzyszami, z których jeden był porucznikiem okrętowym Republiki argentyńskiej. Nordenskjöld zamierzał z tej centralnej stacji odbywać wyprawy do ziem okolicznych. Na wyspie Seymour, na południo-wschód, złożył żywność. „Antarctic" popłynął dalej na północ. Kapitan okrętu umówił się z Nordenskjöldem, że w początku następnej zimy australnej, tj. w styczniu 1903 r., okręt przypłynie po eksploratorów, pozostawionych w szałasie na Ziemi Ludwika Filipa.

Na pokładzie „Antarctica" znajdowało się pięciu naturalistów, w ciągu 1902 r. dokonali ważnych studjów naukowych na wyspie Georgji południowej i Falklandu, następnie, d. 15 listopada tegoż roku okręt wrócił po dra Nordenskjölda i jego towarzyszów. Cała wyprawa powinna już była wrócić na początku r. b. Ale upływały tygodnie i miesiące, a nie wracała. Urządzono podróż ratunkową w Szwecji, a jednocześnie Francuz Charcot postanowił wyruszyć na odsiecz Nordenskjöldowi, a na prośby dra Moreno, dyrektora muzeum w La Plata, Republika Argentyńska wyprawiła zagrożonej misji na ratunek kanonierkę „Uruguay". Ta przybyła pierwsza i odnalazła podróżników.

Nordenskjöld opowiadał szczegóły o wszystkich znanych uczestnikach swej wyprawy, o Andersonie, Larsenie i innych. Po przybyciu do Berlina, Nordenskjöld miał odczyt o swej podróży w sali „Uranji", niebawem wygłosi drugi. Z Berlina udaje się do Lipska, a następnie do Wiednia. W końcu bieżącego miesiąca powróci do Upsali i odda się znowu swoim pracom naukowym, oraz obowiązkom profesorskim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Środa, 29 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 7½, wieczorem, prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Małżeństwo na żart", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie członków wiecu szynkarzy galicyjskich. Początek o godzinie 9 rano.

W „Sokole" (Macierz): Ogólne przedwyborcze zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali instytutu fizycznego (ul. Długosza l. 8): Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (29): Cyryla dyak. — Czcimisława. — (16): Sawyna m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, pochmurno, łagodnie; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, pochmurno, słabe wiatry, następnie wypogodzenie.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 30 marca o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała dra Arona Heilperna, zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Jaśle.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Stefana Juńskiego ze szkoły realnej w Stanisławowie do II szkoły realnej we Lwowie i Mieczysława Daszyńskiego z II szkoły realnej we Lwowie, do szkoły realnej w Stanisławowie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Henryka Wędziche, proboszcza z Gruszowa, na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae coll.* w Zabierzowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował komisarza kolejowego Kornela Kobylańskiego w Wiedniu, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych w dyrekcji wiedeńskiej; sekretarza kolejowego Stanisława Karpińskiego w Krakowie, zastępcą naczelnika oddziału prawniczo-administracyjnego dyrekcji krakowskiej, oraz starszego komisarza maszyn Zygmunta Raffa w Krakowie, naczelnikiem oddziału technicznego nadzoru wozów w centralnym urzędzie zarządu wozów w Wiedniu.

Dalej przeniósł minister: adjunkta Edwarda Kwitnowskiego ze Lwowa do okręgu dyrekcji wiedeńskiej, oraz adjunkta Marcelego Machnowskiego ze Stanisławowa do okręgu dyrekcji wiedeńskiej; nakoniec zezwolił na zamianę miejsc służbowych asystentowi Adamowi Fiałkowi z okręgu dyrekcji krakowskiej i adjunktowi Albertowi Härtingowi z okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Prenumerata gazet przez poczty. Dyrekcja poczt ogłasza, że urzędy pocztowe już wyposażone zostały w potrzebne przekazy gazetowe i wykazy tych czasopism, które mogą przyjmować prenumeratę. Odtąd mogą abonenci składać prenumeratę na te czasopisma, które są wykazane w spisie gazet i w każdym urzędzie pocztowym, a za pośrednictwo to należy opłacać, oprócz prenumeraty, jeszcze 10 halerzy bez względu na to, ile egzemplarzy jednej i tej samej gazety i na jeden i ten sam czasokres się abonuje.

Stowarzyszenie introligatorów, tokarzy i szczotkarzy, odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe, wykazujące 2128 koron 18 halerzy w obrocie kasowym i udzielono wydziałowi absolutorjum. Wniosek wydziału o przyłączenie Kasy chorych towarzyszy do projektowanego Związku kas chorych korporacyjnych, uchwalono po dłuższej dyskusji, poczem odbyły się wybory. Przełożonym wybrany został ponownie p. Klemens Fedunio, zastępcą p. Kazimierz Legieżyński. Wybrano nadto wydział i delegatów.

Nieudała ucieczka więźnia. Odsiadujący karę w zakładzie karnym Chaskiel Buchsbaum, umówił się z notowanym złodziejem Setzlem Sufriną, który mu miał pomoc przez dostarczenie ubrania cywilnego do ucieczki z więzienia.

Jako miejsce do ucieczki wybrano gmach poczty głównej, gdzie aresztanci rąbią drzewo. Podczas roboty zjawił się w dziedzińcu Sufrina i począł dawać znaki Buchsbaumowi; zauważył to jeden z więźni i uwiadomił dozorcę, który oddał Sufrina w ręce policji. Sufrina wypierał się zamiaru, przy rewizji jednak znaleziono na nim podwójne ubranie. Setzla Sufrina oddano wraz z dowodami winy do aresztów policyjnych.

Kronika policyjna. Restauratorowi Łopacińskiemu w rynku pod l. 39, skradziono z piwnicy baryłkę miodu, wartości 22 kor. 32 hal.

10-cio letni Mendel Haberkorn, uchwycił ze swywoli za ogon konia zaprzęgniętego do wozu Szymona Nazajkiewicza, włościanina z Czysłyń. Koń wierzgnął i małego swywolnika ugodził kopytem w twarz. Uszkodzenia jakkolwiek bolesne, nie są niebezpieczne.

Do niewoli pruskiej. *Nowej Reformie* donoszą z Górnego Śląska, że ruski ksiądz Hanicki, proboszcz z Zimnej Wody-Rudna, odgrywa tam rolę agenta, zapewnie nie bezinteresownego, biura pośrednictwa pracy z Nowego Bierunia na Śląsku pruskim i wysyła tam nietylko ruskich, ale i polskich chłopów. Mają w ręku drukowaną po rusku odezwę tego biura, z ilustracją, przedstawiającą chłopa ruskiego z podniesionym w górę workiem pieniędzy, niby to na Śląsku zarobionych. Agitują także wśród ludu księża ruscy: Taniaczkiewicz, poseł sejmowy, ks. Stefan Makar z Nowego Miasta i proboszcz z Młynów. Niektórzy z księży ruskich są także agentami przewozowej agencji okrętowej Austro-Americana. Agencja w Nowym Bieruniu uwzględnia atoli tylko ruskich chłopów, pomimo, że proboszcze ruscy wysyłają także polskich. W ten sposób lud nasz, oszukany obietnicami, wracać musi z Nowego Bierunia do domu piechotą o żebraczym chlebie. Nawiasem powiedziawszy, pracodawcy śląscy nie są zadowoleni z materjału robotniczego, jakiego w postaci chłopów ruskich dostarcza im agencja w Nowym Bieruniu.

Samobójstwo. Wystrzałem z pistoletu pozbawił się w piątek życia na ulicy, zwanej „Lehne" w Czerniowcach, 35letni budnik kolejowy Teodor Iwasiuk, żonaty, ojciec trojga dzieci w wieku lat 3 do 7. Niesnaski familijne były powodem rozpaczliwego kroku.

Aresztowanie ks. Miłkowskiego. W Bielsku, w gub. grodzieńskiej, aresztowano w tych dniach ks. Edwarda Miłkowskiego za to, że zeznanie przyjąć się sprzeciwił od świadków w sądzie w języku rosyjskim.

Konfiskata. Z Drezna donoszą, iż policja tamtejsza skonfiskowała pół miljona biletów drezdeńskiej kolei miejskiej, ponieważ na odwrotnej stronie biletów znajdował się anons pewnego austrjackiego przedsiębiorstwa towarów gumowych, w czem prokuratorja dopatrzyła się niemoralności.

Skandal na balu dworskim w Białogrodzie. Białogrodzki dziennik *Oposicia*, organ antispiskowców w armji, donosi o wielkim skandalu, który zdarzył się na ostatnim balu dworskim. Na bal ten zaproszono wszystkich reprezentantów obcych mocarstw, akredytowanych w Białogrodzie. Przyrzekli oni przybyć na bal, w tem przekonaniu, że nie będzie na nim nikt z naczelników spisku przeciw królowi Aleksandrowi i królowej Dradze. Tymczasem się zawiedli. Wprawdzie podczas kolacji nie zetknęli się bezpośrednio ze spiskowcami, między którymi był także Maszin, ale stało się to nieuniknionem podczas tańców w sali balowej i doprowadziło do skandalu. Oto, podczas jednej z figur kotylionowych, panowie, zebrani po jednej stronie sali, mieli podać ręce panom, zebranym po drugiej stronie sali. Podczas tego pewien reprezentant jednego z mocarstw europejskich ujrzał, że musiałby podać rękę spiskowcowi. Nie chcąc tego uczynić, dyplomata ów w tej chwili opuścił salę balową, a za nim poszli wszyscy inni dyplomaci. Powstała bardzo niemiła pauza, a król Piotr, który widział to zajście, zbladł. Szybko w szeregi tańczących wskoczyli młodzi ludzie i zapełnili luki, ale dyplomaci nie wrócili już więcej do sali balowej, lecz aż do końca zabawy siedzieli w jednym z bocznych pokoi.

Na kolei syberyjskiej. Od jednego z przyjaciół, który w tych dniach przyjechał z Irkucka otrzymał *Naprzód* ciekawe wiadomości o zakłóceniach ruchu na kolei syberyjskiej. Około trzech tygodni temu zakończył się strejk maszynistów w irkuckiem *depo* kolejowem. Podczas tego strejku, który trwał 12–14 dni, na skutek „zamarznięcia" (bo w nich nie palono) 100 lokomotyw, wychodziło z Irkucka dziennie, zamiast normalnych 18, tylko 6 pociągów. Wśród służby *depo* na całej linii syberyjskiej panuje straszne niezadowolenie. Podlega ona prawom wojennym, a więc od początku zniesiono zupełnie urlopy, zabroniono podawać się do dymisji; musi słuchać bez szemrania każdego pułkownika lub generała prowadzącego pociąg wojskowy. Panuje ogromne przeciążenie; nadto władze zalegają w wypłacie dodatków do pensji za pracę ponad normę i td. Zamierzono strejk wszystkich pracowników *depo* na całej linii; ma się on odbywać nie odrazu we wszystkich, lecz kolejno ma strejkować po tygodniu służba *depo* każdego t. zw. „dystryktu". Zakłócenia w ruchu będą takie same, jak przy strejku jednoczesnym, a sam strejk będzie dla pracowników mniej uciążliwy i będzie mógł trwać dłużej.

Kupiec japoński. Po Warszawie krąży list dra Epsteina, jednego z lekarzy, wysłanych na daleki Wschód. W liście tym donosi dr. Epstein, że w potyczce był przez Japończyków wzięty do niewoli. Gdy go sprowadzono do głównej kwatery obozowej, podszedł do niego oficer japoński, który podając mu rękę, odezwał się po rosyjsku:

— Witam pana, panie doktorze.

Dr. Epstein spojrzał na niego zdziwiony; wtedy oficer dodał z uśmiechem:

— Czy pan mnie nie poznaje? Przecież dwa lata temu leczył mnie pan, gdy przyjechałem do Białegostoku handlować jedwabiem i... zbadać, co mi było potrzeba.

Zagadkowy fotograf. *Mosk. List.* donosi o następującem wydarzeniu w Moskwie: W d. 9 bm. policjant Szestakow, stojący na posterunku w parku Piotrowskim, zauważył jakiegoś cudzoziemca, który fotografował miejscowości okoliczne. Zbliżywszy się do fotografa, zapytał, czy ma pozwolenie na dokonywanie zdjęć. Fotograf odpowiedział łamanym językiem rosyjskim, że pozwolenie ma w portmonetce, wydobył półimperjała i wciskając go policjantowi w rękę, rzekł, iż to jest pozwolenie. Policjant nie dał się przekupić i odprowadził cudzoziemca do cyrkułu, gdzie fotograf okazał się poddanym japońskim, Szuzochori.

Syn Tołstoja przeciwnikiem pokoju. „Uchowaj nas Boże od zawarcia pokoju! — woła najstarszy syn hr. Lwa Tołstoja w *Now. Wrem.* — Jeżeli zrobimy to dziś, przygotujemy sobie na przyszłość gorsze jeszcze o wiele wojny i klęski, a to dlatego, że nie wyzyskawszy sił naszych do końca, nie nauczymy się tego, czegośmy się nauczyć powinni Jeżeli zawrzemy pokój dziś, będzie to szaleństwo z punktu widzenia zarówno wojskowego, jak i państwowego. Nie powinniśmy bezwarunkowo robić tego, choćby dlatego, że teraz dopiero zacząć się może dla nas przełom wojny, teraz dopiero nauczyliśmy się czegoś z niej, i aczkolwiek liczebnie słabsi, pałamy żądzą odwetu za przelaną krew naszą. Zdaje mi się, że byłoby dziś o wiele rozsądniej, nie zwlekając ani chwili, przeprowadzić mobilizację powszechną i, nie wysyłając wszystkich zmobilizowanych wojsk, na wojnę, przygotowywać je w domu. Równocześnie należałoby wysyłać na daleki Wschód możliwie jak najwięcej sił, w miarę gromadzenia i formowania ich. Pozatem, należałoby ogłosić publicznie całemu ludowi rosyjskiemu, że pokój dziś jest niemożliwy, że byłby hańbą, że nie da się dziś urzeczywistnić; nie na darmo bowiem wydaliśmy miljony pieniędzy i stracili dziesiątki tysięcy ludzi. Jeżeli zawrzemy pokój, utracimy nietylko to wszystko, co już dotąd straciliśmy, ale jeszcze o wiele więcej, zarówno w teraźniejszości, jak i przyszłości".

W ustach syna autora „Wojny i pokoju" wywody te brzmią conajmniej dziwnie.

Popisowi w Rosji. *Praw. Wiestnik* ogłasza sprawozdanie z wyników poboru rekruta w Rosji w 1904 r. Ze sprawozdania tego okazuje się, że „wszystkie narody Rosji" posiadały 1,014.075 młodych ludzi w wieku popisowym. Z tej liczby nie stawiło się na służbę, bez zasługujących na uwzględnienie powodów 41,489 osób, czyli około 4 prc. Żydów w wieku popisowym było w 1904 r. ogółem 57.440, ale z tej liczby nie stawiło się 21.164 czyli około 31 prc.

Eksplozja. Z Tulonu donoszą: W sąsiedniej miejscowości Pierrefeu eksplodował onegdaj wieczorem w jednej z tamtejszych restauracyj przyrząd do wytwarzania gazu acetylenowego. Właściciel restauracji i jego żona ponieśli śmierć na miejscu, 10 osób obecnych w czasie eksplozji w restauracji odniosło ciężkie rany, a cała restauracja uległa zupełnemu zniszczeniu.

Usunięcie się ziemi. W Zemuniu skutkiem usunięcia się ziemi spowodowaną została katastrofa, której ofiarą padły 3 osoby. Przy ulicy Prila, której domy przypierają do wzgórza o glinkowatej ziemi, pewna kobieta nazwiskiem Zigie, udała się do piwnicy. W tej chwili usunęły się znaczne masy ziemi nad piwnicą i zasypały ową kobietę. Z leżących naprzeciw koszar honwedów pospieszyły na ratunek dwie kompanie i rozpoczęły pracę ratunkową. Tymczasem nastąpiło drugie, jeszcze silniejsze obsunięcie się ziemi. Żołnierze, spostrzegłszy na czas toczące się masy gliny, zdołali uciec, ale sześciu z nich i szewca wojskowego pokryła ziemia. Czterech żołnieży wydobyto ciężko rannych, szewca zaś wprawdzie również wydobyto, ale umarłego. Kobieta w piwnicy i dwaj żołnierze znajdowali się do chwili, gdy w Budapeszcie otrzymano wiadomość o katastrofie, jeszcze pod gruzami i zginęli z pewnością. Prócz tego 14 żołnierzy odniosło lekkie rany. Żołnierze pracują nad wydobyciem zwłok.

Polacy w Ameryce. Rok ubiegły zaznaczył się w życiu Polonji północno-amerykańskiej całym szeregiem zjazdów różnych organizacji polskich. Ogółem odbyło się ośm takich zjazdów, a mianowicie: zjazd Unji polskiej w Pitsburgu w stanie Pensylwania (3000 członków), zjazd Związku Polaków w Cleveland w stanie Ohio (3000 czł.), zjazd Związku Polek w Chicago (3000 czł.), zjazd Zjednoczenia Matki Boskiej Częstochowskiej w Chicago (1000 czł.), zjazd Stowarzyszenia Polaków w Ameryce w Detroit w stanie Michigan (2000 czł.), zjazd Związku śpiewaków w Chicago (1000 czł.) i wreszcie trzeci kongres polsko katolicki w Pitsburgu, który starał się o utrwalenie podstaw t. zw. Federacji polsko-katolickiej. W roku bieżącym odbędzie się zebranie główne organizacji polsko-amerykańskich, a mianowicie Zjednoczenia rzymsko-katolickiego (25000 członków).

Śmierć podczas fechtunku. Strasznego wypadku widownią była w tych dniach sala fechtunkowa Yvon-Masselin w Paryżu. Przybył tam obywatel ziemski i burmistrz miasteczka Villons-les Buisson, p. Lemarinier, wielki zwolennik sportu fechtunkowego, aby pofechtować się ze znajomymi Władając doskonale szpadą, pokonał już trzech najlepszych uczniów szkoły, gdy niejaki p. Foulc zaproponował mu jeszcze kilka złożeń. Lemarinier stanął do apelu, po kilku jednak zaledwie złożeniach natarł tak zapalczywie, że złamał szpadę przeciwnika i natknął się całem ciężarem na ułamek, trzymany w ręce przez Foulca. Ostrze przebiło napiersnik i ugodziło w serce. Lemarinier padł trupem na miejscu. Mimowolny zabójca wziął tak do serca śmierć przeciwnika, że pobiegł do garderoby i, wydobywszy rewolwer z kieszeni ubrania, usiłował odebrać sobie życie. Przeszkodzili mu w tem znajomi.

Nowa Arabia. Wieść senzacyjną rozniosły po świecie pisma niemieckie. W Kairze, głównem mieście Egiptu, powstał związek polityczny, mający na celu „odtworzenie państwa arabskiego, naturalnie nie tylko w samej Arabji, ale także przyłączenie doń posiadłości w Azji Mniejszej, które niegdyś należały do sułtanów arabskich. Ani związku owego, ani jego fantastycznej działalności, przynajmniej na razie, na serjo brać nie można; nic też dziwnego, że wieść nie wywołała poważniejszego wrażenia w Stambule, przeciw któremu głównie zwracają się plany „młodych arabów" Pomysł jednak bardzo nie podoba się Niemcom, którzy widzą w nim intrygę angielską, zwróconą przeciw rozszerzającemu się coraz bardziej wpływowi niemieckiemu w Azji Mniejszej. Związek „młodoarabski" istnieje pod opieką Anglji. Już to samo wystarcza, ażeby wzbudził on nieufność niemiecką.

Z walk wyborczych. Z epoki ostatnich walk wyborczych na Węgrzech opowiada *Pester Lloyd* zabawny epizod: Kandydat opozycyjny „obrabiał" swój okręg, w każdej wiosce zgromadzając tłumy ludności, przeważnie Słowaków, wobec których wygłaszał takie przemówienia:

„Gdy złośliwy Tisza rozpędził parlament, poszedłem pewnego dnia do ogrodu królewskiego, aby ukoić ból. Usiadłem na złoconej ławce i ukryłem twarz w dłoniach. Po chwili uczułem jakąś rękę na mojem ramieniu. Podniosłem głowę i ku wielkiemu zdziwieniu ujrzałem przed sobą — króla — we własnej osobie.

— Co się smuci kochany Miśka? — zapytał. — Zlituj się, powiedz mi.

— Jak nie mam być smutny, panie królu — odrzekłem — skoro Izba posłów została rozpędzona na cztery wiatry i stawiają mi kontr-kandydata.

Poczciwy stary król uśmiechnął się i klepiąc mie po ramieniu, rzekł:

— Nie bój się drogi synu. Ja ciebie nie opuszczę. Powiedz swoim wyborcom, że ja chcę, aby wybrali ciebie".

Naiwni Słowacy ogromną większością dali głosy na kandydata opozycji — aby przypodobać się — królowi.

Z kraju.

Czortków. *(Z „Sokoła".)* „Sokół" tutejszy odbył onegdaj doroczne zebranie, na którem przedłożono sprawozdanie za rok ubiegły. Sprawozdanie nie grzeszy objętością, bo i działalność „Sokoła", jak na miejscowe stosunki, nie była rozległą. „Sokół" wysłał jednego delegata na zjazd podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie, urządził w roku ubiegłym przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, na którem odegrano „Warszawiankę" Wyspiańskiego i dawano lekcje gimnastyki w 9 godzinach tygodniowo. Zresztą „Sokół" pomyślnie się rozwija, mimo apatji niektórych jednostek. Wydziałowi udzielono absolutorjum. Oby można w zgodzie prowadzić dalsze akcje, jak dotychczas, a nie rozdwajać bezpartyjnego towarzystwa na partje o różnych pojęciach?

Nowesioło koło Podwołoczysk. (*O dom Boży*). W Nowemsiole koło Podwołoczysk, gdzie wszystkie są niemal urzędy powiatowe, nie ma dotąd kościoła. Mieszkańcy obrządku rzymsko-katolickiego, tak z samego Nowegosioła jak i ze wsi okolicznych, nie mają tedy Domu Bożego, w którymby mogli Boga w ojczystej swej mowie chwalić. Co to znaczy, dowodzić tego nie potrzebujemy. Zawiązał się więc Komitet, który postawił sobie za zadanie wybudować w Nowemsiole kościółek. Mając zaś na to dopiero plac i bardzo nieznaczne fundusze, apelujemy do ofiarności obywatelskiej, prosząc gorąco o skromny choćby datek, — za co już z góry serdeczne „Bóg zapłać" składamy. Datki uprasza się nadsyłać na ręce sędziego powiatowego Antoniego Starkiewicza w Nowemsiole.

Stanisławów. *(Z „Sokoła".)* Jak już doniosłem, odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie „Sokoła". Przedłożono na niem sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, iż w roku zeszłym ćwiczyła w sali gimnastycznej młodzież szkoły realnej i szkoły wydziałowej w 12 oddziałach. Ogółem ćwiczyło 510 uczniów. Liczba godzin wynosiła 57 w tygodniu. Dalej „Sokół", nie mogąc brać ze względów łatwo zrozumiałych udziału w zeszłorocznym zlocie „Sokołów" w Poznaniu, urządził składkę i zebrał 119 koron dla Wielkopolan. Wszystkich druhów było 510, gdyż wielu wystąpiło głównie z powodu zaległości wkładek. W bieżącym roku odbędzie się tu zlot „Sokołów", do którego tutejsze towarzystwo poczyni odpowiednie przygotowania. W końcu przy zażartej walce na słowa, przyczem przewodniczący musiał kilka razy wzywać do porządku, odbył się wybór wydziału. Prezesem wybrano ponownie p. Antoniego Barancewicza, zastępcą p. Feliksa Blautha. „Sokół" wniósł do magistratu prośbę o pozwolenie utworzenia boiska gimnastycznego na gruntach naprzeciw nowej gazowni położonych, ale magistrat bez podania przyczyn prośbie odmówił.

(*Z ruchu artystycznego.*) Mieliśmy tu prawdziwą biesiadę duchową, którą dała p. Siemaszkowa. Sala teatru była wypełniona po brzegi. Natomiast nie dopisał koncert nadwornej śpiewaczki, p. Michalekowej i nadwornego pianisty, prof. Józefa Sulzera. Wykonanie produkcji, było wprawdzie mistrzowskie, ale wszystko trąciło germanizmem. Publiczność nasza powoli zaczyna bojkotować niemieckie trupy i bardzo dobrze robi. W niedzielę ujrzeliśmy znowu „Zbójców" Szyllera, które wystawił amatorski teatr Aleksandra hr. Fredry, pod reżyserją b. dyrektora teatru prowincjonalnego, p. Adama Müllera. Dnia 1 kwietnia odbędzie się na dochód kolonji wakacyjnej w Worochcie wielki koncert, w którym wezmą udział: śpiewaczka operowa Ada Dąbrowska, pianistka Ružena Kurtzowa, profesor konserwatorjum lwowskiego, Wilhelm Kurtz i wiedeńskie wiolinistki siostry Hilda i Jadwiga Stramengerówny.

(Obłąkana.) W ubiegły poniedziałek przechodnie byli świadkami przykrej nader sceny. Oto p. K., żona kupca, który od lat kilku przebywa stale w Monachjum, dostała napadu szału i biegnąc przez ulice, parasolką wybijała szyby i okna wystawowe. W końcu wpadła do cerkwi i tu wywołała również ogromną awanturę. Nareszcie udało się ją odprowadzić na inspekcję policyjną, gdzie jednak zachowywała się tak, iż musiano jej włożyć kaftan bezpieczeństwa. Nocnym pociągiem odwieziono ją do zakładu obłąkanych we Lwowie.

(Pożar.) W Kłubowcach tut. powiatu, wybuchł niedawno w szopie Hrynia Beztilnego ogień, który wkrótce objął całe gospodarstwo i zniszczył oprócz budynków gospodarskich, cały zapas zboża. Ogień miał z zemsty podłożyć jakiś żebrak. Szkoda, wynosząca przeszło 2000 koron, była na 800 koron ubezpieczoną w „Dniestrze".

Stary Sambor. (*Uznanie dla starosty.*) Na posiedzeniu pełnej rady powiatowej, dnia 23 marca rb., uchwalono p. Leonowi Riccemu, tutejszemu staroście, wyrazić uznanie dla jego pełnej obywatelskiego poczucia działalności około dobra powiatu tutejszego, w szczególności zaś podziękowanie za jego światłe rady, udzielane tej reprezentacji powiatowej w wykonywaniu samorządu.

Stryj. (*Zderzenie się lokomotyw.*) Na dworcu w Stryju miało miejsce zderzenie się dwóch maszyn, prowadzonych przez maszynistów Terenkoczego i Mydlaka. Obie lokomotywy są znacznie uszkodzone, maszyniści zaś i palacz są lekko ranni. Prokuratorja wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

(*Wybór*) uzupełniający na jednego członka z grupy większej posiadłości do rady powiatowej w Stryju, rozpisało prezydjum namiestnictwa.

(*Wykłady z warzywnictwa*). Staraniem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, oddziału stryjskiego, odbyły się w dniach 13, 14, 15 i 16 marca wykłady z gałęzi warzywnictwa dla ludności miasta Stryja i okolicy w szkole 4-kl. żeńskiej w Stryju na Łanach. Uczestniczek chętnych, głównie przedmieszczanek stryjskich, i z pobliskiej wsi Dobrzany zebrało się kilkadziesiąt. Lekcje miewał przed i popołudniu fachowy nauczyciel z Wydziału krajowego p. Witold Traczewski. Interesownym swym wykładem zajął on szczególnie obecne słuchaczki, które nawet robiły zapiski z odnośnych lekcyj. Na popis w dniu ostatnim przybył też p. Julian Brunicki, prezes oddziału gospodarskiego stryjskiego. Egzaminował zgromadzone słuchaczki, które swemi trafnemi odpowiedziami dały dowód odniesionych korzyści z nauk. Po popisie rozdano wszystkim różne nasiona warzyw, zaś najpilniejszym dano jako premie niektóre potrzebniejsze narzędzia rolnicze. Sprawa tego kursu zasługuje ze względu na jej doniosłość podniesienia pod względem ekonomicznym naszego ludu, na szczególne zaznaczenie i przykład dla innych powiatów.

———

* Z „Sokoła". Nauka jazdy na kole rozpocznie się dnia 3 kwietnia b. r. Bliższych informacyj udziela kancelarja „Sokoła" przy ul. Zimorowicza l. 8.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 7, wieczór niespodzianek „Prima Aprilis". Bilety do nabycia od wtorku dnia 28 marca b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, na rzecz zakupna chusteczki pamiątkowej z roku 1847 dla muzeum im. Ossolińskich, złożono: Goście cukierni p. Witoszyńskiego 3 kor. 24 hal., kandel korzenny p. Maksymowicza 2 kor., pokój do śniadań p. Baczewskiego 7 kor. 26 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (nowość) „Małżeństwo na żart" (*„Die Juxheirat"*), operetka w 3 aktach Fr. Lehára (kompozytora operetki „Druciarz"). W przedstawieniu biorą udział panie: Kliszewska, Kasprowiczowa, Miłowska, Łopatyńska, Brzeska; pp.: Lelewicz, Czerwiński, Kratochwil, Paszkowski, Janicki, Kosiński i inni.

Jutro we czwartek, „Małżeństwo na żart", operetka.

W piątek, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

W sobotę, „Małżeństwo na żart", operetka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Druciarz", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Ijola", dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

W poniedziałek, „Małżeństwo na żart", operetka.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby przyszło do kilku gwałtownych scen. P. Schoenerer w zapytaniu do prezydenta, podniósł, iż od kilku dni toczą się konferencje między posłami niemieckimi a czeskimi.

Prezydent wezwał p. Schoenerera, aby nie odstępował od rzeczy i ograniczył się do zapytania do prezydenta. Wezwanie to wywołało protesty i okrzyki na ławach Wszechniemców.

W końcu p. Schoenerer zakończył przemówienie swe zapytaniem, czy prezydent wie co bliższego o tych rokowaniach.

Prezydent odpowiedział, że nic nie wie.

Pp. Choc i Biankini w zapytaniu do prezydenta domagali się odpowiedzi na wniesione interpelacje.

Prezydent wzywa obu mowców, aby ograniczyli się do zapytania do prezydenta, co wywołuje żywe protesty wśród radykałów czeskich. Posłów Fressla i Choca wezwał prezydent do porządku.

Następnie minister koleji dr. Wittek odpowiadał na wniesione interpelacje, a między innemi na interpelację p. Breitera w sprawie wydawania biletów wolnej jazdy członkom teatrów wiedeńskich, którzy brali udział w koncercie na cele dobroczynne, na rzecz wdów i sierót po kolejarzach. Minister oświadczył, iż to jest już dawnym zwyczajem, od którego odstąpić nie myśli, aby artystom, którzy biorą bezpłatnie udział w koncertach na rzecz kolejarzy, dawano karty wolne.

Na tem obrady zakończono. Następnie posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Deputacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja majstrów murarskich, kamieniarskich i ciesielskich ze Lwowa i Krakowa, prowadzona przez posła dra Małachowskiego, udała się wczoraj po południu do ministra br. Calla. P. Małachowski przedstawił ministrowi żądania deputacji w kierunku zmiany ustawy z r. 1895 o przemyśle budowlanym w tym duchu, aby koncesjonowani majstrowie murarscy byli więcej, niż dotąd, uwzględniani i popierani przeciw nieukwalifikowanym jednostkom, uzyskującym łatwo upoważnienie do budowy, szczególniej w mniejszych miastach, na niekorzyść majstrów, którzy muszą mieć odpowiednie studja i praktykę.

Minister Call przyjął petycję, wręczoną mu przez deputację i oświadczył, że po porozumieniu się z interesowanemi ministerstwami, rząd zadecyduje, w jakim kierunku i w jaki sposób reforma mogłaby być przeprowadzoną. Minister przyznał, że w ciągu ostatnich 13 lat stosunki bardzo się zmieniły i przemysł budowlany potrzebuje poparcia.

Deputacja techników dentystycznych z całej Austrji była wczoraj na audjencji u ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidta i prosiła go o przyspieszenie ustawowego uregulowania stosunków techników dentystycznych na podstawie wypracowanego już projektu ustawy i o uregulowanie przemysłu techniczno-dentystycznego. Deputacja wskazała na smutne położenie techników dentystycznych i prosiła, aby przy ustawowem uregulowaniu przemysłu dentystycznego, wprowadzono przepisy przejściowe dla istniejących dziś techników dentystycznych, ponieważ *pro futuro* ustawa wszystko oddaje lekarzom-dentystom.

Hr. Bylandt-Reidt odpowiedział, że projekt ustawy o uregulowaniu stosunków techników dentystycznych jest już wypracowany i wejdzie w jak najkrótszym czasie do parlamentu, po dokonaniu małych w nim poprawek.

Następnie udała się deputacja do członków komisji sanitarnej i otrzymała od nich przyrzeczenie poparcia ich żądań.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski uchwalił głosować przeciw wnioskowi odesłania projektu ustawy o rejonowaniu buraków do komisji, a zresztą pozostawił członkom swobodę głosowania.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zwołanie sejmu czeskiego donoszą, że stronnictwa czeskie są zdania, iż sprawa ta nie może być rozstrzygniętą na konferencji poufnej, lecz przez posłów wszystkich stronnictw niemieckich w sejmie czeskim, poczem dopiero zapadnie decyzja, czy Niemcy odstąpią od obstrukcji.

Z Koła polskiego.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Koła, p. Dulęba, oparty na petycji rady powiatowej w Tarnopolu, prosi członków komisji kolejowej, aby poparli sprawę utworzenia przystanku kolejowego między Barkami wielkimi a Maksymówką.

P. Czaykowski prosi o uwolnienie go od należenia do komisji socjalno-politycznej. Koło na wniosek prezydjum nie przychyla się do tej prośby.

P. Woytyga prosi o zezwolenie wniesienia interpelacji w sprawie uciążliwości, wywoływanych przez rewersy demolacyjne w Krakowie. Zamiast przyrzeczonych ułatwień, zaostrzono teraz przepisy o wystawianiu rewersów demolacyjnych, nie wolno wznosić nawet małych budowli, jak szopy, chlewy i ogrodzenia i to na tej przestrzeni rejonu fortyfikacyjnego, która ma być wystawioną na sprzedaż. Koło zgadza się na wniesienie w tej sprawie interpelacji.

P. Rotter wskazuje na niektóre wadliwości ustawy o rejonowaniu buraków, a szczególniej na §§. 5, 8 i 9. Wnosi, aby wobec toczących się pertraktacyj między fabrykantami cukru, a producentami buraków, Koło stosownie do wyniku tych rokowań, sprawą tą raz jeszcze się zajęło i to przed głosowaniem w Izbie. W myśl wniosku p. Rottera powzięto uchwałę.

P. ks. Pastor prosi, aby Koło zreasumowało swą uchwałę o niegłosowaniu za §. 14 ustawy o podwodach. Paragraf ten postanawia, że oficer ma dostać podwodę o resorach. Minister gotów jest oświadczyć, że wybór powozu nie będzie należał do tego, który żąda podwody, lecz do gminy.

P. Garapich godzi się na reasumcję. Głosując za tem, mowca jest przekonany, że działa po myśli swych wyborców i ponownie daje dowód, że ziemianie umieją swój interes podporządkować pod interes ogołu, lub interes swych młodszych braci.

Mowca w dalszym ciągu swej mowy zwraca uwagę członków komisji wojskowej na przepisy o strzelaniu ostrymi nabojami.

Po przemówieniach pp. Szeptyckiego, Bindera, Sozańskiego, Wodzickiego i i., reasumcję uchwalono i polecono komisji parlamentarnej, aby prowadziła dalsze rokowania z ministerstwem i następnie powzięła definitywną uchwałę co do głosowania.

Na tem obrady zakończono.

Precz z marzeniami!

Lwów, 29 marca.

Radość wielką, jaką nietylko w Królestwie, ale w całem społeczeństwie polskiem wywołała wiadomość, podana przez *Nowoje Wremia*, iż komitet ministrów postanowił uznać prawa języka polskiego w szkołach w Królestwie, osłabił mocno komunikat urzędowy, zamieszczony w *Warszawskim Dniewniku*, a zaznaczający, iż doniesienie *Nowego Wremienia* nie było dokładne, gdyż komitet ministrów wcale nie myślał o zaprowadzeniu polskiego języka wykładowego w szkołach, lecz jedynie o dopuszczenie wykładu języka polskiego według odpowiednio rozszerzonego programu. Rozczarowanie było wielkie, lecz zawsze widziano i w tem zaprzeczeniu choć cień jakiejś koncesji. Niedługo atoli dano nam i tem się cieszyć, bo oto onegdaj do kuratora warszawskiego okręgu naukowego Schwarza, nadszedł od ministra oświaty generała Głazowa telegram, który rozwiewa doszczętnie wszelkie nadzieje, żywione jeszcze przez ugodowców i niepoprawnych optymistów, a który powiada, że w szkołach w Królestwie nie nastąpi żadna, choćby najdrobniejsza zmiana na lepsze, że żadne z tak słusznych żądań naszych nie zostanie uwzględnione. Telegram ten brzmi:

„Na posiedzeniu komitetu ministrów postanowiono jednogłośnie odrzucić wszystkie „pretensje“ (t. j. w kwestji wprowadzenia polskiego języka wykładowego *Przyp. Red.)* **Co się tyczy wykładu języka polskiego w tymże polskim języku, to, chociaż kwestja ta nie spotkała się z energicznym oporem, to jednak postanowiono odłożyć decyzję do czasu obznajomienia się (!?) członków komitetu z materjałem tej kwestji i niezbędnemi informacjami. Uczniów VII i VIII klasy, którzy nie stanęli na wezwanie, należy uważać za zwolnionych** w myśl postanowień specjalnej narady. Żydów i Rosjan należy ukarać o stopień wyżej. Podpisano: *Głazow*“.

A więc precz z marzeniami!

Prawie w tej samej chwili, gdy nowy generał-gubernator warszawski na przyjęciu u siebie mówił, iż w urzędowaniu swem kierować się będzie jedynie sprawiedliwością, z Petersburga nadchodzi zaprzeczenie jego słów, a w tem zaprzeczeniu stwierdzenie, iż dla Polaków sprawiedliwości niema.

Wiadomość o telegramie Głazowa wywołała w Warszawie i całem Królestwie ogromne przygnębienie. Z trwogą też oczekujemy wiadomości stamtąd, bo społeczeństwo tamtejsze po chwilowej radości ogarnęła rozpacz, która jest bardzo złym doradcą. Tysiące młodzieży, na skutek rozkazu ministra, zamknięte ma przed sobą na zawsze szkoły, zwichniętą przyszłość.

Lecz Bóg sprawiedliwy. Nie zniszczył nas dotychczasowy ucisk, nie zniszczy i dalszy. Woła nam carat: precz z marzeniami! my mu odpowiadamy: nie zginęła i nie zginie!

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Bomby w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Nolken ma się nieco lepiej, jakkolwiek cierpi wielkie bole. Wczoraj popołudniu odwiedził go generał-gubernator Maksimowicz.

Jeden z policjantów rannych podczas wybuchu bomby na Pradze, umarł wczoraj.

Niepokoje w Kaliszu.

Kalisz. Aresztowano tu gromadę ludzi, uzbrojonych w stare karabiny kije i noże. Grupa robotników przeszkadzała innym robotnikom w pracy i plądrowała domy.

Sosnowiec. W powiecie dąbrowskim i w Sosnowcu pracę prawie wszędzie znów rozpoczęto.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Niepokoje na Krymie.

Jałta. Przybyło tu wojsko z Symferopola. Rozruchy przybierają coraz większe rozmiary. W kilku punktach miasta podłożono ogień; tudzież przeszkadzano straży pożarnej w akcji ratunkowej. Wszystkie strażnice policyjne zdemolowano; wszystkich aresztantów uwolniono. Składy wódek zdemolowano.

„Wzmocniona ochrona“ w Inflantach.

Ryga. (Pet. Ag.). Wskutek zarządzenia ministra spraw wewnętrznych ogłoszono od wczoraj w Inflantach stan wzmocnionej ochrony.

Ruch rewolucyjny wśród studentów.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Ztg.* donosi z Kijowa: Przeszło 600 studentów uniwersytetu i politechniki uchwaliło wystosować odezwę do studentów rewolucyjnych i wezwać ich do utworzenia legjonu akademickiego do walki przeciw rządowi.

Wojna Japonji z Rosją.

Dorzecze Sungari.

Okolice nad rzeką Sungari i jej dopływami odgrywają obecnie ważną rolę w działaniach wojennych na dalekim Wschodzie, tamtędy bowiem armja rosyjska cofa się ku Charbinowi. Dorzecze Sungari jest najgęściej zaludnioną częścią Mongolji, posiada bowiem około trzy miljony mieszkańców. Centralne niziny nad Liaoho i Sungari mają dla Rosjan pierwszorzędne znaczenie, gdyż tylko tam wielka armja może się gromadzić i poruszać, korzystając z miejscowych środków pomocniczych. Wojskowe znaczenie tej przestrzeni podnoszą wiodące tam środki przewozowe, a mianowicie syberyjska i transmandżurska kolej, następnie chińska kolej północna, tudzież linje żeglugi na Amurze i Sungari. Przestrzeń ta otoczona jest naokoło szerokim pasem mało uprawnego lub zupełnie pustego kraju górzystego, stepem mongolskim i zatoką morską Liaotung. Posiadanie wspomnianych okolic i środków komunikacyjnych ku tyłom rozstrzyga wogóle o możliwości utrzymania wielkiej armji w Mandżurji.

Rzeka Sungari, wypływająca z jeziora Keng albo Chenka i uważana przez Chińczyków za rzekę główną, wpada do Amuru, zasilając potężnemi falami jego wody. W średnim biegu swoim na północ od Kiryna aż do Buduno, na przestrzeni około 300 kilometrów posiada Sungari koryto szerokości 60 do 70 metrów, a miejscami tylko 30 metrów. Występuje często na przestrzeni kilku kilometrów z brzegów, dzieląc się na kilka ramion, pomiędzy któremi znajdują się wyspy. Koło Kiryna łożysko Sungari ma 53 m. szerokości, poza Buduno atoli $1^1/_2$ kilometra. Od Buduno do Charbina szerokość rzeki wynosi miejscami 2 do 3 kilometrów. Sungari jest w porze letniej najważniejszą arterją komunikacyjną kraju. Ruch transportowy wzmógł się zwłaszcza w r. 1897, gdy w Charbinie urządzono port i uczyniono to miasto punktem wyjścia dla kolei transmandżurskiej.

Drobne wiadomości.

Do Laojanu przywieziono już więcej niż tysiąc jeńców rosyjskich z pod Mukdenu, którzy następnie będą wysłani do Japonji. Jak donosi *Zap. Gołos*, większość ich, to Polacy, Mongołowie, Burjaci i Kirgizi.

Do *Petit Parisien* donoszą z Charbina, że panuje tam nadzwyczajny brak lekarzy. Na 50.000 rannych i 12.000 chorych znajduje się zaledwie 60 lekarzy i 140 felczerów wojskowych. Śmiertelność wśród rannych i chorych jest z tego powodu przerażająca. W przeciągu 8 dni umarło 8000 żołnierzy. Większość pociągów, przybywających z południa, przepełniona jest rannymi i chorymi. Pociągi te usuwa się na linje boczne, gdzie pacjenci oczekują kolei, w szpitalach bowiem i lazaretach brak zupełnie miejsca. Całe miasto zapełnia woń rozkładającej się krwi. Brak również lekarstw i środków opatrunkowych, a zwłaszcza chloroformu i jodoformu. Z powodu przepełnienia pociągami linji kolejowej, nie sposób przewozić rannych i chorych do miast innych.

Nowoje Wremia otrzymało z Charbina depeszę donoszącą, że lewe skrzydło armji rosyjskiej znajduje się nieopodal Kirynu i że dotarcie tej armji do Kirynu nie przedstawia najmniejszych (!) trudności.

Dzienniki londyńskie natomiast donoszą, że ruch oskrzydlający armji japońskiej przybiera coraz to szersze rozmiary, jest on zakreślony na łuk tak wielki, że generał Leniewicz nie ma poddostatkiem wojsk, ażeby nawet dokładnie skontrolować, jakiemi drogami przechodzą oddziały japońskie, które już pojawiają się na froncie armji rosyjskiej, cofającej się ku Charbinowi. W Charbinie poczyniono już wszystkie przygotowania, aby wczas można było opuścić to miasto. Wielką trudność sprawia ta okoliczność, że w Charbinie jeszcze przed wojną mieszkała liczna kolonja osób cywilnych, narodowości rosyjskiej. Podczas wojny ta kolonja znacznie wzrosła, tak, że obecnie usunięcie osób cywilnych z Charbina wymaga szeregu tygodni, podczas gdy równocześnie trzeba usunąć także wszystkie szpitale polowe i materjały wojenne nagromadzone w Charbinie.

Generał Leniewicz bawił w ostatnich trzech dniach w Charbinie, aby osobiście sporządzić plan ewakuacji całej ludności szpitali i wszystkich materjałów wojennych do Syberji. Dzienniki londyńskie na podstawie depesz, otrzymanych z Tokio twierdzą przecież, że usunięcie wszystkich materjałów wojennych i ludności cywilnej z Charbina nie nastąpi w porę, gdyż Japończycy posuwają się nadzwyczajnie szybko i energicznie za cofającą się armją rosyjską.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Zapowiedź Oyamy.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą z Petersburga, że marszałek Oyama zawiadomił chińskiego gubernatora Kirinu, iż Japończycy w dniu 10 kwietnia wkroczą do Kirinu.

Kapitan hr. Szeptycki.

Wiedeń. Jak z urzędowej strony donoszą, kapitan sztabu generalnego hr. Szeptycki, który był przydzielony do głównej kwatery rosyjskiej, dnia 18 marca był zdrów zupełnie przy oddziale generała Renenkampfa, z którym brał udział w walce pod Mukdenem.

Znęcanie się Rosjan nad jeńcami.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Po walkach 3 bm. Rosjanie zabrali znaczną liczbę Japończyków do niewoli. Jeńców tych związano i okuto w kajdany i w straszny sposób ich torturowano. Kozacy kłuli ich szablami i bili nahajkami. Rosjanie oblali 25 rannych Japończyków naftą i spalili ich. 8 rannych Japończyków zmarło w oczach korespondenta. Wielu rannym wykłuto oczy.

Konnica japońska.

Petersburg. (Tel. wł.) Telegramy prywatne nadesłane do *Rusi* i *Now. Wremieni* z Gundulinu, wskazują na operacje Japończyków na prawem i lewem skrzydle rosyjskiem. Japończycy posiadają znacznie więcej konnicy, niż mieli jej pierwej, ponieważ Chunchuzi i Mongoli przyłączyli się do nich.

Pożyczka japońska.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że pożyczkę japońską subskrybowano w sumie przewyższającej znacznie emisyjną. Sam Hamburg podpisał półtora miljona funtów sterl.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. Izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Goetza-Okocimskiego. Na wniosek p. Rescha, uchwaliła Izba zwrócić się do rządu z memorjałem, przesłanym na ręce posła Rapoporta, o jak najszybsze rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra. Dalej na wniosek tego samego referenta uchwaliła Izba domagać się utrzymania i nadal dla Krakowa reekspedycji zboża, utraconego z powodu nowej taryfy przeładowania. Dalej oświadczyła się Izba za wnioskiem komisji połączonych sekcyj, aby wziąć inicjatywę w utworzeniu związku Izb handlowych Galicji i Bukowiny, celem wypracowania jednolitego memorjału na wypadek rozdziału celnego Austrji od Węgier. W końcu oświadczyła się Izba za utworzeniem w pierwszym rzędzie w Krakowie targu przymusowego na nierogaciznę.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: ambasador austro-węgierski w Berlinie p. Szoegyenyi-Marich, Lukacs, hr. Juljusz Andrassy, prezydent Izby poselskiej Justh i posłowie: Falk, Kossuth, Szederkenyi i inni.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 10 rano był prezydent gabinetu, hr. Tisza, na półgodzinnem posłuchaniu u cesarza. O godz. $^1/_2$11 przyjął cesarz ambasadora Szoegyenyi'ego. Po audjencji, Szoegyenyi konferował z hr. Andrassym.

Jak słychać, p. Szoegyenyj zabawi w Peszcie dłużej, niż początkowo zamierzał. Wczoraj konferował on również z kilkoma parlamentarzystami opozycyjnymi.

Protest biskupów francuskich.

Paryż. Pięciu francuskich kardynałów, mianowicie arcybiskupi Paryża, Lyonu, Bordeaux, Rheims i biskup Autun wystosowali do prezydenta republiki pismo, w którem występują za utrzymaniem konkordatu i oświadczają że system, system „stowarzyszeń wyznaniowych“ przeczy istnieniu Kościoła i formalnie równa się próbie schizmy. Przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa, nie jest wyrazem woli narodu, a przyjęcie go musiałoby doprowadzić do prześladowań religijnych. Gdyby okazała się konieczność zmiany konkordatu, to należałoby ją przeprowadzić w porozumieniu z Watykanem.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła jednomiesięczne prowizorjum budżetowe, poczem toczyły się dalsze obrady nad ustawą rozdziału Kościoła od państwa.

Dep. Clichun sprzeciwił się twierdzeniu, jakoby stanowisko Watykanu wywołało rozdział. Combes pragnął go i przygotował. Żaden kraj nie może istnieć bez moralności, a tem samem bez religji.

Dep. Barthou oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem budżetu wyznań, a to z powodu polityki stolicy Apostolskiej. Odrzucenie przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa byłoby obecnie klęską do stronnictw republikańskich.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że nowe ministerstwo zostało utworzone pod przewodnictwem Fortisa, tego samego, któremu król już raz powierzył misję utworzenia gabinetu, ale który skutkiem napotkanych trudności misję tę następnie złożył.

Kronika z ostatniej chwili.

Rozprawa przeciw hr. Sternbergowi. Wiedeń. (Tel. wł.). Wobec wydania hr. Sternberga przez izbę posłów, rozprawa przeciw niemu o napad w parlamencie na korespondenta *Narodnich Listów*, p. Peniżka, odbędzie się dnia 11 kwietnia.

Rozruchy robotnicze. Madryt. (Tel.) Jak z Andaluzji donoszą, robotnicy pozbawieni pracy, przeciągają ulicami miast: Sewilli i Neres i domagają się chleba i pracy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 108·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 484·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 28 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·—, Staatsbahny 141·50, Diskont Comandit 192·60, Berlińskie Towarz. handl. 163·90, Laura 265·75, Bochum 244·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 208·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 116·10, Niemiecki bank narodowy 128·50, Kanada Profered 149·40, Akcje żeglugi hamburskiej 158·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·—.

— **Berlin** 28 marca Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 28 marca. 4 procentowa renta —·—, mąka 30·40.

— **Frankfurt** 28 marca. Austrjackie kredyty 213·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·25, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Starzeński z Płaza. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Z. Rylska z Krakowa. W. Kielczewska z Husiatyna. F. Bocheński z Mużyłowa. M. Podlewski z Czernicy. H. Schulz ze Skolego. E. Makomaski z Rosji. A. Goldhammer z Sanoka. F. Gniewosz z Jasionowa. Z. Jordan z Wojnicza. W. Pohorecki z Królestwa Pol. B. Zaleski z Podola ros. Z. Wyszpolski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Hr. Dela Scala z Bukowiny. H. Śmiałowski ze Stojanic. M. Strzyżowski z Boryczówki. W. Morawski ze Stanisławowa. W. Gottlieb z Wygody. S. Kędzierski z Mereszczowa. Z. Niemcewicz z Krakowa. M. Prokopowicz ze Lwowa. Ks. S. Świdecki z Dzikowa St. T. Burzyński z Uhrynowa. A. Koralewski z Zalesia. Ks. Pawłowski z Krakowa. K. Więckowski z Radziechowa. T. Kostyszyn z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Ludwik Senkowski
urzędnik c. k. kolei państwowych
usnął w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach, dnia 28 marca 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 31 roku życia.
Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 29 marca o godz. 3 popołudniu z Anatomii na główny dworzec c. k. kolei państwowej. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30-go marca o godzinie 4 po połodniu z dworca c. k. kolei państwowej w Stanisławowie na cmentarz miejscowy. Na te smutne obrzędy zaprasza pozostała żona z matką zmarłego i rodziną krewnych, kolegów i przyjaciół.
„Concordia“. A. Kurkowski.

†
Włodzimierz Chałgasiewicz
kontrolor niestałych dochodów miejskich
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28-go marca 1905 w 49 roku życia.
Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 30 marca o godzinie 3 popołudniu z rogatki Grodeckiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.
Lwów, dnia 28 marca 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Anna Olejowska
wdowa
po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 28 marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 66 roku życia.
Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 30 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 11 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążeni synowie i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.
Lwów dnia 28 marca 1905.
„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Cyryl Równy
sierżant korpusu c. k. weteranów wojskowych, ozdobiony 2 medalami państw. i medalem 25 jubileuszu istnienia Towarzystwa, emeryt. c. k. nadzorca więźniów
urodzony w roku 1835, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 marca 1905.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 29-go marca o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Murarskiej l. 1 c na cmentarz Janowski.
Lwów, dnia 28 marca 1905 r.
„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Andrzej Saban
usnął w Panu dnia 27-go marca 1905 r. w 3 wiośnie życia.
W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 29 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Inwalidów l. 5, na cmentarz Janowski.
Lwów dnia 29 marca 1905.
„Stella“. K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

(158)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dopiero traf, zbieg okoliczności, niezależny od jego woli, a także wypadki napozór nie mające związku z tą sprawą, na ślad go naprowadziły.

Obecnie pewny jest, iż może ci oddać dziecko, które tak okrutnie z objęć twoich wyrwał w następstwie strasznej pomyłki.

Lecz on jest człowiekiem, ma swoje słabości, miłość własną i bez pretensji stawiania warunków, co byłoby niepojętem w jego położeniu, prosi jednak przedewszystkiem o szlachetne przebaczenie.

— Tak! — rzekła pani de Presles dotknięta, pochylając głowę boleśnie — pomimo wszystko, egoizm jego męski istnieje! Do tego stopnia, że gdybym nie przebaczyła, nie oddałby mi syna, wszak prawda?

— Oh! nie, nie, nie myśl tak siostro — odpowiedział Doltaire z żywością.— Jeżeli tak zrozumiałaś, to zapewne ja niezręcznie się wyraziłem, nie umiałem oddać myśli Jakóba.

— Więc powiedz dokładnie.

— Mój Boże, kochana siostro, trudno to czasem wytłómaczyć cudze uczucia, jeszcze tak delikatnej natury. Jednak sądzę, iż mogę zaręczyć, że prawdziwy powód postępowania twojego męża, jest następujący:

Kocha cię zawsze gorąco, sercem świeżem, nie zużytem latami; zwierzył mi się z tem. Pragnieniem jego jest, mieć pewność nietylko dobrego przyjęcia i przebaczenia z litości, lecz absolutnego przeszłości zapomnienia.

Myśl zajęcia napowrót miejsca obok ciebie obojętnej, naprzód go mrozi i przeraża; obawia się zastać twoje serce zamknięte dla jego żalu, dla jego czułości.

Słowem, chciałby mieć nadzieję, że będziesz go jeszcze kochać, chciałby zacząć z tobą życie takie, jak było przedtem. Czy teraz zrozumiałaś mnie, siostro?

— Tak — rzekła pani de Presles zamyślona.

I przez chwilę, która wydała się wiekiem Doltaire'owi, niespokojnemu o szwagra, milczała z głową spuszczoną, ze wzrokiem w ziemię utkwionym.

Czy badała swoje serce?

Nie; oddawna znała to swoje serce kochające.

Pomimo wszystkie urazy, gorycze, cierpienia, obraz jedynego człowieka, którego kochała, wyryty był w tem sercu, przez pamięć chwil słodkich, nigdy niezapomnianych.

Lecz miłość własna podbudzała ją do zapytania siebie, czy odrazu powinna uledz, uwierzyć w szczery żal męża?

Czy powinna bez próby, bez warunków, przystać na przebaczenie absolutne? Duma mówiła: nie, serce: tak.

Lecz duma jest czasem panią wszechwładnę.

I pomimo wewnętrznego pragnienia nie mogła się zdecydować na przyrzeczenie wszystkiego, czego od niej żądano.

— Potrzebuję się zastanowić — rzekła głosem zmienionym. — Oh! ale niedługo, jutro powiem ci bracie, co postanowiłam.

— Jutro dopiero?

— Tak, powrócę do Roc, zbadam siebie, a po południu przyjadę i powiem, co postanowiłam.

— O której godzinie będziesz tu siostro.

— O trzeciej.

— Będę cię oczekiwał — rzekł Doltaire, nie nalegając. — Pozwól, że każę cię odwieźć do zamku moim powozem.

— Z ochotą.

Doltaire wydał potrzebne rozkazy i w kilka minut potem, pani de Presles odprowadzona ceremonjalnie przez szwagra, wsiadła do powozu.

Pozostawszy sam, Doltaire nie potrzebując długo się namyślać, odgadł bez trudu prawdę w usposobieniu hrabiny. Posiadał doświadczenie ludzi, którzy dużo w życiu widzieli i dużo obserwowali.

Powiedział sobie, bardzo słusznie zresztą, że kompletnego zwycięstwa nie mogła odnieść nawet jego wymowa: daleko pewniejszem je uczyni obecność męża, a przedewszystkiem widok syna.

Silny tem przekonaniem, zatelegrafował zaraz do szwagra, ażeby przyjeżdżał nazajutrz wraz Andrzejem.

Następnie, mając pewną nadzieję, że wszystko ułoży się ku ogólnemu zadowoleniu i że u niego będzie jutro święto szczęścia, wydał rozkazy szczegółowe co do wspaniałego udekorowania salonu.

Marja musiała od samego rana zrabować ogrodników w Chateau-Thierry, płacąc na wagę złota wszystkie kwiaty z cieplarni, którymi salon przystroiła.

Po odebraniu depeszy Doltaire'a, hrabia de Presles szybko przygotował się do podróży.

Noc zaś, dla niego tak samo, jak dla Andrzeja, zawiadomionego naturalnie, była długa i bezsenna, denerwująca do najwyższego stopnia...

Nakoniec, o godzinie dziewiątej, ojciec i syn wsiedli na pociąg, a wpół do jedenastej przybyli do Chateau-Thierry i udali się prosto do fabryki, drżąc naprzód na myśl tego co ich czekało.

Doltaire przyjął ich z widocznem zadowoleniem; opowiedział, że położenie jest jeszcze poważne i nieokreślone, lecz zaraz pocieszył, że połączonemi siłami przekonają hrabinę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyjeżdża o godz.	Pociąg osob. przyjeżdża o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 20/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do [illegible] w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Stryja, Borysławia
—	[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zurzkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny.
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa. (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, [illegible]

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, [illegible]

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi o godz.	Pociąg osob. odchodzi o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rumun., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·34	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·06	Stryja
—	11·16	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·59	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 5·42, 7·20 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lublenia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lublenia W. 2·15 po połud. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.